

Adrian Chojan

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA POLSKI ORAZ JEJ POLITYKA ZAGRANICZNA W LATACH 2002–2005

WPROWADZENIE

Lata 2002–2005 stanowiły specyficzny czas w polskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Trudności w funkcjonowaniu rządu skupionego wokół Sojuszu Lewicy Demokratycznej kładły się cieniem na funkcjonowania państwa, zaś sam rząd sukcesywnie tracił poparcie Polaków. Ci z kolei wierzyli w rychłe wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, postrzegane jako ogromna szansa na modernizację kraju i poprawę warunków życia. Negocjacje udało się zakończyć 13 grudnia 2002 roku w trakcie szczytu UE w Kopenhadze. Ostateczną decyzję o członkostwie podjęli jednak Polacy w referendum akcesyjnym z czerwca 2003 roku. Uzyskany wynik na TAK był czytelnym znakiem, w jakim kierunku mają podążać dalsze losy Polski. O ile jednak członkostwo w Unii Europejskiej było dla znacznej większości Polaków czymś oczywistym, o tyle już uczestnictwo Polski w wojnach w Iraku i Afganistanie budziło wiele wątpliwości. W gruncie rzeczy te dwa obszary, tj. członkostwo w UE oraz sojusznicze zaangażowanie w kwestie Iraku i Afganistanu, determinowały politykę zagraniczną Polski w latach 2002–2005. Istotę realizacji polskiej polityki zagranicznej w latach 2003–2005 przedstawił Włodzimierz Cimoszewicz. W 2004 roku pisał, że:

„polska polityka zagraniczna będzie ... polityką działania zbiorowego, polityką realizowaną poprzez wielkie struktury, których staliśmy się członkiem – Unię Europejską i NATO”¹.

¹ W. Cimoszewicz, *Krajobraz za horyzontem. Polityka zagraniczna RP po wejściu do Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe”, 2004, nr 2, s. 13.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie sytuacji międzynarodowej Polski w latach 2002–2005 oraz weryfikacja tezy, iż lata 2002–2005 stanowiły ostatki konsensusu w polityce zagranicznej Polski między głównymi siłami politycznymi w Polsce, tj. Sojuszem Lewicy Demokratycznej, Platformą Obywatelską i Prawem i Sprawiedliwością. Artykuł został podzielony na kilka części. W pierwszej z nich analizie poddano zamknięcie negocjacji akcesyjnych i pierwszy rok członkostwa w UE. Druga część dotyczy zaangażowania Polski w stosunki transatlantyckie, zaś trzecia odnosi się do polskiej polityki wschodniej.

1. ZAKOŃCZENIE NEGOCJACJI AKCESYJNYCH DO UNII EUROPEJSKIEJ I PIERWSZY ROK CZŁONKOSTWA

Polska rozpoczęła negocjacje z Unią Europejską 31 marca 1998 roku, a ich kluczowym momentem był 2001 rok. Negocjacje prowadzone jeszcze przez rząd premiera Jerzego Buzka znalazły się w impasie. Jan Kułakowski uważał, że nie była to wyłącznie wina rządu premiera Buzka, ale połączenia takich procesów, jak kampania wyborcza i zmiana władzy w Polsce, bardziej wymagające stanowisko Polski niż innych państw członkowskich oraz taktyki Komisji Europejskiej, która dążyła do wyrównania poziomu negocjacji między grupą helsińską a grupą luksemburską².

Wskutek wygranych wyborów parlamentarnych przez SLD w 2001 roku, zmianie uległ zakres kompetencyjny organów odpowiedzialnych za prowadzenie negocjacji. Premier Miller zdecydował, aby całość spraw związanych z integracją europejską przesunąć do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, któremu szefował Włodzimierz Cimoszewicz wraz z Danutą Hübner w randze sekretarza stanu. Nie poinformowanie opinii publicznej o rozsadach na kluczowych stanowiskach skończyło się głosowaniem nad wotum nieufności dla ministra Cimoszewicza. Lewicowemu rządowi zależało na przyśpieszeniu negocjacji akcesyjnych, bowiem rząd Jerzego Buzka pozytywnie zakończył tylko 16 z 29 obszarów negocjacyjnych, a jak mówił wówczas Włodzimierz Cimoszewicz celem polskiej polityki było uzyskanie członkostwa w UE do 2004 roku³, co znalazło pozytywny wydźwięk w Unii Europejskiej. Bardzo dobrze w Brukseli przyjęto także nominację Jana Truszczyńskiego na pełnomocnika RP ds.

² J. Kułakowski, L. Jesień, *Przebieg negocjacji akcesyjnych Polski w 2001 roku*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2002, s. 45.

³ *Informacja Ministra Spraw Zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza na temat polskiej polityki zagranicznej w 2002 r.*, 14.03.2002.

negocjacji o członkostwo w UE. W marcu 2003 roku Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przedstawiła dokument określający warunki członkostwa Polski w Unii Europejskiej⁴. Intensyfikacja procesu negocjacyjnego wynikała m.in. ze wzrostu poparcia Polaków dla integracji z Unią Europejską, co w istocie rzeczy potwierdza założenia realizmu neoklasycznego, który dostrzega wpływ czynników wewnątrzpaństwowych na politykę zagraniczną państwa. Nie tylko bowiem państwa kandydujące razem z nami wywierały presję na polski rząd, ale czyniły to także oczekiwania społeczeństwa.

Polski rząd co prawda zintensyfikował prace związane z akcesją, jednak nie chcąc zostać posądzonym o sprzeniewierzenie się interesom narodowym usztywnił swoje stanowisko, przez co negocjacje uległy spowolnieniu m.in. w obszarze rolnictwa. Było to także związane z populistycznymi hasłami Samoobrony RP i Ligi Polskich Rodzin, które negowały praktycznie wszystko, co wiązało się z uzyskaniem przez nas członkostwa w UE. Co prawda Rada Europejska w konkluzjach z posiedzenia w Sewilli 21–22 czerwca 2002 roku potwierdziła chęć szybkiego zakończenia negocjacji i podpisanie traktatu akcesyjnego wiosną 2003 roku, to wcale nie było to takie pewne. Konkluzje Rady nawoływały państwa kandydujące, zwłaszcza Polskę, do większego realizmu i konstruktywnego podejścia w procesie negocjacyjnym⁵. Rząd Leszka Millera był w trudnej sytuacji. Z jednej strony nie chciał być postrzegany przez Brukselę jako hamulcowy procesu negocjacyjnego, z drugiej zaś nie chciał być posądzony przez społeczeństwo i partie opozycyjne o zbytnią uległość wobec europejskich partnerów. W ramach formowania stanowisk tak przez Unię Europejską, jak i Polskę, pojawił się problem przyszłego budżetu Unii Europejskiej. Docierały informacje, że Polska mogłaby stać się jednym z płatników netto do unijnego budżetu, co było nie do zaakceptowania przez rząd, opozycję i społeczeństwo. Z pomocą rządowi przyszedł Sejm RP, który 5 grudnia 2002 roku przyjął specjalną uchwałę wzywającą rząd do twardych negocjacji⁶. Apelowano w niej do Unii Europejskiej o większą skłonność do kompromisów oraz traktowania Polski jak pełnoprawnego państwa członkowskiego. Mimo istniejących już ówczesnie podziałów politycznych, decyzja ta była obrazem solidarności polskiego parlamentu z rządem, dającym premierowi silny mandat do prowadzenia dobrych dla Polski negocjacji na szczycie w Kopenhadze.

⁴ *Polska w Unii Europejskiej. Nasze warunki członkostwa*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa marzec 2003.

⁵ Konkluzje Rady Europejskiej w Sewilli z dnia 21–22 czerwca 2002 roku.

⁶ *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 grudnia 2002 r. w sprawie integracji Polski z Unią Europejską*, M.P. z 2002 r., Nr 59, poz. 798.

Leszek Miller, udając się 12 grudnia 2002 roku na decydujący szczyt Rady Europejskiej w Kopenhadze, miał przygotowany określony pakiet propozycji związanych z finansowymi warunkami pierwszych lat członkostwa Polski w UE. Podstawowym zadaniem rządu było poprawienie kondycji finansowej państwa już w pierwszym roku członkostwa, a co za tym idzie zwiększenie tempa wzrostu gospodarczego. Co prawda nie udało się zrealizować tego planu w stu procentach, ale trzeba przyznać, że 19 mld euro na lata 2004–2006, które przypadły Polsce z unijnego budżetu, było dobrym rezultatem. Odbiegały one co prawda od uzgodnień tzw. kompromisu berlińskiego z 1999 roku, jednak biorąc pod uwagę kondycję gospodarczą ówczesnej Europy, wynik premiera Leszka Millera należy uznać za dobry⁷. Kwestie finansowe to nie jedyny warty uwagi efekt szczytu w Kopenhadze. Rada zdecydowała także, że ówczesne państwa kandydujące będą mogły uczestniczyć w konferencji międzyrządowej, poświęconej Traktatowi ustanawiającemu konstytucję dla Europy, co w historii integracji europejskiej było wydarzeniem precedensowym. Efekty szczytu kopenhaskiego zostały w Polsce przyjęte z umiarkowanym optymizmem, zaś przygotowany w duńskiej stolicy harmonogram zakładający wejście Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku nie był traktowany jak coś utopijnego, ale bardzo realnego. Traktat akcesyjny został podpisany 16 kwietnia 2003 roku w Atenach. Kolejnym formalnym krokiem do członkostwa w Unii Europejskiej było referendum akcesyjne, które odbyło się 7–8 czerwca 2003 roku. Trzeba przyznać, że kampania przed referendum akcesyjnym okazała się dużym sukcesem, angażując przy tym nie tylko rząd, ale i liczne organizacje pozarządowe. Dużą zasługę w propagowaniu głosowania „na TAK” odegrał także prezydent Aleksander Kwaśniewski, co ostatecznie przełożyło się na wynik referendum, w którym 77,45% opowiedziało się za wejściem Polski do Unii Europejskiej. Ponadto, frekwencja wyborcza na poziomie 58,85% do dzisiaj nie została przekroczone w żadnych wyborach w Polsce⁸.

Studiując literaturę przedmiotu, analizując wypowiedzi poszczególnych polityków i śledząc komentarze mediów, można wnioskować, że po wspomnianym wcześniej szczycie Rady Europejskiej z Sewilli w 2002 roku Polska poczuła się znacznie pewniej. Będąc już praktycznie pewnym członkostwa w Unii Europejskiej, polskie władze rozpoczęły batalię o ukształtowanie

⁷ Postawę premiera Millera i ministra docenił także Jarosław Kaczyński, dziękując im za zaangażowanie i prowadzenie „twardych” negocjacji, patrz: *Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie debaty nad Informacją ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2004 roku*, stenogram z 67. posiedzenia Sejmu RP, 21.01.2004.

⁸ Wyniki ze strony internetowej Państwowej Komisji Wyborczej, www.pkw.gov.pl

właściwej pozycji w europejskiej rodzinie, od początku starając się wpływać na jej kształt instytucjonalny. Starania te zostały brutalnie zweryfikowane w 2003 roku. Już na początku roku polskie władze przez część państw zostały oskarżone o brak lojalności wobec Unii Europejskiej. Chodzi o dołączenie się Polski do tzw. listu ośmiu, popierającego amerykański atak na reżim Saddama Husajna w Iraku. Było to o tyle niefortunne zachowanie ze strony polskich władz, że 27 stycznia 2003 roku Rada ustaliła, iż państwa UE będą w tym względzie zajmowały jednolite stanowisko. Spotkało się to z krytyką Niemiec i Francji, które działania i deklaracje Polski traktowały w kategoriach oddalania się Warszawy od Europy⁹. Polska co prawda nie była jeszcze członkiem UE, jednak powinna wziąć pod uwagę nie tylko podjętą decyzję przez UE, ale także to, jak nasze zaangażowanie wpłynie na przyszłą pozycję Polski. To jednak nie był koniec problemów polskiego rządu. Jesienią 2003 roku miały miejsce obrady konferencji międzyrządowej poświęconej reformie instytucjonalnej Unii Europejskiej w postaci traktatu konstytucyjnego będącego pierwszą formalną oznaką prób federalizacji Unii Europejskiej. Przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej sprawowały wtedy Włochy, którym bardzo zależało na szybkim przyjęciu projektu konstytucji. Wokół idei stworzonej przez Konwent Europejski powstały dwie grupy: zwolenników (Włochy, Francja, Niemcy, państwa Beneluxu) oraz przeciwników (m.in. Hiszpania). Do tej drugiej grupy zaliczała się także Polska. Istota sporu obu grup sprowadzała się głównie do zmiany systemu głosowania i preambuły nowego traktatu. Próba zastąpienia nicejskiego systemu głosowania systemem podwójnej większości była dla Polski niekorzystna, bowiem wskutek jej wejścia w życie zmniejszyłaby się waga polskiego głosu w UE np. w stosunku do Niemiec, na co polski rząd nie chciał się zgodzić. Słuszną tezę postawił zatem Jerzy Łukaszewski pisząc, że:

„Nicea będzie służyć jakiś czas. Ale na pewno nie długo. Poza polskimi nie ma innych zwolenników w Europie. Każda zaś z alternatyw dla traktatu konstytucyjnego, które zostały przedstawione z okazji referendum we Francji i w Holandii, jest zdecydowanie gorsza od niego z polskiego punktu widzenia. Dlatego ważnym zadaniem ludzi i organów (...) winna być obrona traktatu, a jeśli nie miałyby on przetrwać obecnego kryzysu, to Karty jak najbardziej do niego zbliżonej”¹⁰.

⁹ T. Łoś-Nowak, *Polska – cele, aspiracje, kierunki*, [w:] T. Łoś-Nowak (red.), *Polityka zagraniczna: aktorzy, potencjały, strategie*, Poltext Sp. z o.o., Warszawa 2011, s. 278.

¹⁰ J. Łukaszewski, *Kryzys integracji europejskiej i wyzwania dla Polski*, [w:] A.D. Rotfeld (red.) *Rzecz o przyszłości Europy*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Warszawa 2005, s. 62.

Kryzys wokół traktatu konstytucyjnego stawiał pod znakiem zapytania dalszy rozwój procesu integracji europejskiej oraz ukazywał niezadowolenie społeczeństw państw członkowskich nie tyle w kategoriach politycznych, co obywatelskich. Przykładem jest chociażby problem deficytu demokracji¹¹.

Propozycje reformy systemu głosowania były próbą naprawienia błędu popełnionego przez władze UE przy tworzeniu traktatu z Nicei, który *de facto* krzywdził część pozostałych państw członkowskich¹². Polska jednak nie dostrzegała tego problemu i w myśl teorii realistycznej broniła korzystnego dla siebie rozwiązania nicejskiego, który sam w sobie był dziełem przypadku i trudności w relacjach francusko-brytyjskich z 2000 roku¹³. Poza tym, to jak ważna była obrona systemu nicejskiego pokazuje zaangażowanie polityków oraz debata sejmowa, na której Jan Maria Rokita wypowiedział w kierunku rządu słynne już słowa *Nicea albo śmierć*. Przez Polskę przetoczyła się szeroka i emocjonalna dyskusja, w której większość partii politycznych zgadzała się ze stanowiskiem rządu¹⁴. Prawo i Sprawiedliwość zwracało uwagę także na rolę opinii publicznej w tej debacie. Marek Jurek, ówczesny członek Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, postawił tezę, że wskutek toczzonej debaty:

„wmawia się Polakom, że na temat projektu konstytucji istnieje ustalona opinia większości krajów europejskich, a to nie jest prawda”¹⁵.

Na nieco inny aspekt zwracał uwagę Dariusz Rosati. Twierdził, że tak ostre stawianie sprawy przez polską klasę polityczną budzi niepotrzebny lęk

¹¹ J.J. Węc, *Spór o kształt konstytucji europejskiej*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, 2004, s. 300.

¹² Inne zdania były polskie władze. Jeszcze w 2001 roku minister Władysław Bartoszewski mówił, że: „Traktat zawiera solidne rozwiązania, stanowiące zrównoważony, solidny kompromis interesów „małych”, „średnich” i „dużych” państw członkowskich; z tego punktu widzenia Polska (...) od początku będzie miała zapewnioną pozycję odpowiadającą jej potencjałowi demograficznemu”, patrz: J. Barcz, R. Kuźniar, H. Machińska, M. Popowski, *Traktat z Nicei. Wnioski dla Polski*, MSZ RP, Ośrodek Informacji Rady Europy, Centrum Europejskie UW, Warszawa 2001, s. 174.

¹³ J. Kranz, *Między Niceą a Brukselą albo życie po śmierci*, „Raporty i Analizy”, nr 2, 2004, Centrum Stosunków Międzynarodowych, s. 7.

¹⁴ Według Jarosława Kaczyńskiego traktat konstytucyjny prowadził Unię Europejską w kierunku powstania państwa, którego założenia były sprzeczne z polską tradycją, m.in. w aspekcie odwołania do chrześcijaństwa. Z kolei Jan Maria Rokita twierdził, że jeżeli traktat wejdzie w życie z niekorzystnym dla Polski systemem głosowania, to nasza pozycja w UE zmieni się z „państwa rozgrywającego politykę europejską na państwo rozgrywane w polityce europejskiej”. Patrz: E. Lesiewicz, *Polska debata polityczna wobec eurokonstytucji*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, nr 4, 2009, s. 56.

¹⁵ *Wypowiedź Marka Jurka w trakcie 244. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 20 maja 2005 roku* [dostęp: 11.10.2014].

i strach społeczeństwa przed Unią Europejską¹⁶. Ten stan rzeczy potęgował fakt, że część państw członkowskich UE próbowała wyrzucić presję na polskim rządzie i przekonać go do ustępstw. Jednak premier Miller wiedział, że zmiana kursu byłaby dla niego porażką, a *powrót na tarczy*, wskutek i tak złych notowań SLD w kraju, mógłby oznaczać koniec jego politycznej kariery. W konsekwencji Polska zdania nie zmieniła, i razem z Hiszpanią doprowadziła do fiaska szczytu w Brukseli, który odbył się 12–13 grudnia 2003 roku. Dla wielu był to kolejny po Iraku przykład destrukcyjnej roli Polski w Unii Europejskiej. Obrona nicejskiego systemu głosowania powiodła się¹⁷, jednak, używając terminologii wojskowej, była to tylko wygrana bitwa, bowiem wojna trwała dalej. Wskutek wycofania się Hiszpanii z sojuszu z Polską oraz zmian w stosunkach transatlantycznych, stanowisko Polski wobec Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy, jak pisze Roman Kuźniar, uległo urealnieniu¹⁸. W ostateczności żaden z postulatów zgłaszanych przez Warszawę nie znalazł odzwierciedlenia w projekcie traktatu konstytucyjnego, co ustawiło Polskę w pozycji konfrontacyjnej do pozostałych państw członkowskich UE. Tezę tę potwierdza Jacek Żakowski, który w jednym z artykułów napisał, że:

„od kiedy premierem jest Leszek Miller, a ministrem spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz, polska polityka konsekwentnie – świadomie lub nie – realizuje domniemany scenariusz „dezintegracyjny”. Poszlak wskazujących na to jest sporo: zdecydowane poparcie dla interwencji w Iraku, próba zaangażowania w naszej strefie nowych małych krajów, opór wobec głębszej integracji, uparty sprzeciw wobec odejścia od Nicei, budowania europejskiej siły obronnej i wspólnej polityki zagranicznej”¹⁹.

Wstąpienie do Unii Europejskiej wymusiło na Polsce konieczność określenia nowej strategii funkcjonowania w stosunkach międzynarodowych. Powinna ona uwzględniać nasze sojusznicze zobowiązania wobec nie tylko

¹⁶ D. Rosati, *Nie brońmy Nicei*, „Gazeta Wyborcza”, 2.VI.2004.

¹⁷ Prawo i Sprawiedliwość kwestię postanowień traktatu z Nicei rozpatrywało także w kategoriach historycznych i solidarnościowych. Jarosław Kaczyński w jednej z wypowiedzi sejmowych stwierdził, że: „To, co otrzymaliśmy w Nicei, było wyrazem historycznej sprawiedliwości, było swego rodzaju zadośćuczynieniem za to wszystko, co spotkało nasz kraj w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, co stało się przy końcu II wojny światowej. To była decyzja sprawiedliwa. Ta kategoria nieczęsto występuje w polityce zagranicznej, ale tutaj możemy i powinniśmy się do tej kategorii odwołać. (...) To była decyzja na korzyść wszystkich mniejszych, słabszych państw Unii Europejskiej. To była decyzja na korzyść europejskiej solidarności (...)”, patrz: *Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie debaty nad Informacją ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2004 roku*, *op. cit.*

¹⁸ R. Kuźniar, *Polityka zagraniczna III RP*, SCHOLAR, Warszawa 2012, s. 215.

¹⁹ J. Żakowski, *Minister spraw słusznych i przegranych*, „Polityka”, nr 7, 2004.

NATO, ale i Unii Europejskiej. Nie było to łatwe, zwłaszcza, że 2 maja 2004 roku, czyli dzień po wejściu Polski do Unii Europejskiej, do dymisji podał się premier Leszek Miller, a na horyzoncie pojawiła się kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego, w trakcie której trudno było stworzyć obraz wspólnej i ponadpartyjnej wizji roli Polski w Unii Europejskiej i na świecie. Polska musiała wybrać, czy przyjmuje postać jastrzębia w polityce europejskiej, twardo walczącego o swoje interesy, czy też będzie gołębiem cieszącym się z faktu przyjęcia do stada i bezkompromisowego akceptowania podjętych już decyzji.

Bez wątpienia pierwszy okres polskiej obecności w UE należy uznać za trudny, związany z nieudaną próbą odnalezienia dla siebie właściwej roli. Konfrontacyjna polityka z okresu przedakcesyjnego przyczyniła się do zmniejszenia zdolności sojuszniczych. Następcą Leszka Millera, premier Marek Belka miał tego świadomość i być może z tego właśnie faktu wynikała ostateczna zgoda Polski na traktat konstytucyjny po wpisaniu w jego treść postanowień zabezpieczających interes naszego kraju²⁰. Trafnie strategię Polski w polityce europejskiej przedstawił minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld w trakcie swojego sejmowego exposé w styczniu 2005 roku. Mówił, że:

„nie powinniśmy poruszać się po obrzeżach lub operować jedynie hamulcem czy też nastawić się na 'ograniczanie szkód'. Z pozycji hamulcowego da się wpływać na zmniejszanie prędkości wspólnej podróży, ale na pewno nie można współdecydować o jej kierunku. Chcemy być i jesteśmy aktywnym podmiotem polityki unijnej. Coraz silniej wpływamy też na kształt unijnych rozstrzygnięć”²¹.

Z ostatnim zdaniem dobrze koresponduje najważniejsze zadanie, jakie stało przed rządem Marka Belki, czyli negocjacje Nowej Perspektywy Finansowej na lata 2007–2013. Premier Belka za priorytetowe zadanie uznał pozyskanie jak największych środków na politykę spójności oraz Wspólną Politykę Rolną. Dano temu wyraz m.in. w czerwcu 2005 roku domagając się większego wsparcia dla najbiedniejszych regionów Polski. Polska aktywnie włączyła się w prace tzw. grupy przyjaciół spójności. Ówczesny rząd wiedział, że utrzymanie stabilności tej grupy będzie możliwe tylko w przypadku dużego

²⁰ A.D. Rotfeld podpisanie traktatu konstytucyjnego w 2004 roku oceniał jako zamknięcie, systematyzację i uporządkowywanie wcześniejszych uzgodnień, a nie mapę drogową na przyszłość. Zaś odrzucenie traktatu oznaczałoby skazanie Polski na samoizolację, a w najlepszym przypadku na powrót do koncepcji Europy „dwóch prędkości”, patrz: *Exposé Ministra Spraw Zagranicznych Adama Daniela Rotfelda w Sejmie*, Warszawa, 21.01.2005.

²¹ *Ibidem*.

budżetu, dlatego też w pełni popierał korzystne dla Polski propozycje Komisji Europejskiej z 2004 roku. Jednak skutek wygrania wyborów parlamentarnych przez Prawo i Sprawiedliwość, to rząd złożony z polityków tej partii dokończył negocjacje nad przyszłym wieloletnim budżetem Unii Europejskiej. Niemniej jednak rząd Marka Belki – zapewne skutek ograniczonego pola działania – wykazał się większym realizmem w prowadzonej polityce europejskiej, zamieniając konfrontacyjny sposób uprawiania polityki przez rząd Leszka Millera i koncentrując się na dialogu, czemu w mojej ocenie znacznie przysłużyła się postać Adama Daniela Rotfelda, ówczesnego ministra spraw zagranicznych. Po pierwszym roku członkostwa w Unii Europejskiej Polska była postrzegana jako państwo, które z jednej strony twardo broni swoich interesów narodowych, ale też łatwo jest ją zmusić do ustępstw, a z drugiej jako państwo, które szuka dla siebie miejsca w przestrzeni międzynarodowej, balansując między UE a USA.

2. POLSKA W STOSUNKACH TRANSATLANTYCKICH

O ile członkostwo w Unii Europejskiej było uważane za ostoję bezpieczeństwa gospodarczego Polski, o tyle za gwaranta bezpieczeństwa militarnego od 1989 roku uważano Sojusz Północnoatlantycki, ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanów Zjednoczonych. Pozycja Polski w strukturach transatlantyckich na początku XXI wieku była jednak dosyć skomplikowana. Wynikało to z pewnego rodzaju dychotomii w strategicznych celach polityki zagranicznej. Z jednej bowiem strony dopiero co zostaliśmy pełnoprawnym członkiem NATO z wieloma niedoskonałościami i brakami, ale z drugiej mocno pukaliśmy do bram Unii Europejskiej, chcąc wspierać także europejski model bezpieczeństwa. Błędne były moim zdaniem tezy mówiące, że Polska powinna wybrać jeden model bezpieczeństwa – atlantycki lub europejski i na nim się w pełni skoncentrować. W naszym interesie narodowym, zwłaszcza na początku XXI wieku, było umiejętne balansowanie między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską. Właściwa synchronizacja współpracy z tymi dwoma podmiotami stosunków międzynarodowych mogła i nadal może zapewnić Polsce szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Część polskich badaczy zachowanie Polski w stosunkach transatlantyckich w latach 2002–2005 (ale także i późniejszych) określa jako postawę *bandwagoning* związaną z podporządkowaniem się polityce Stanów Zjednoczonych. Dotyczyło to nie tylko relacji bilateralnych, ale także współpracy na forum Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Stosunek rządu Leszka Millera do Stanów Zjednoczonych jasno określił minister Włodzimierz Cimoszewicz, podkreślając w exposé w 2002 roku, że:

„polsko-amerykańska współpraca polityczna będzie w dużej mierze podporządkowana realizacji zadań wynikających ze współdziałania obu państw w ramach koalicji antyterrorystycznej”²²,

a w 2003 roku mówił o konieczności utrwalenia partnerstwa strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi oraz wzmocnienia polsko-amerykańskich kontaktów gospodarczych²³. Pierwszy z postulatów ministra Cimoszewicza znalazł szybkie odzwierciedlenie w postaci koalicji antyterrorystycznej i związanej z nią interwencją w Iraku. Szczególną aktywność na rzecz intensyfikacji stosunków polsko-amerykańskich należy przypisać prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, samoczynnie wzmocnioną atakiem terrorystycznym z 11 września 2001 roku. Wydaje się, że kluczowa dla późniejszych bilateralnych relacji była wizyta prezydenta Kwaśniewskiego w USA w lipcu 2002 roku. Z narracji ówczesnego prezydenta wynikało, że Polska zajmuje specjalne miejsce w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, co w niedalekiej przyszłości miało przełożyć się na wzrost znaczenia międzynarodowego Polski oraz wzmocnić pozycję w Unii Europejskiej. Dopuszczalne są jednak twierdzenia, że zbyt ufna polityka prezydenta Kwaśniewskiego wobec Amerykanów dobrze wpisywała się w dosyć bezkompromisowe postrzeganie stosunków polsko-amerykańskich przez wszystkie wcześniejsze i późniejsze rządy w Polsce od 1989 roku. Zadziwiająca była zwłaszcza akceptacja polskiego prezydenta dla planowanej interwencji w Iraku, nawet mimo braku w tej sprawie zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. Inny przykład bezkrytycznego patrzenia w stronę Waszyngtonu stanowiła decyzja o zakupie od Amerykanów wielozadaniowego samolotu F-16, podjęta i ogłoszona w czasie nienajlepszych relacji między USA a znaczną częścią państw członkowskich Unii Europejskiej. Amerykańskie samoloty F-16 miały konkurencję w postaci francuskich samolotów Mirage oraz szwedzkich Grippenów. Mimo że na zakup samolotu wielozadaniowego dla Polski ogłoszono przetarg, to i tak wybór polskiego rządu był powszechnie znany i komentowany w polskich mediach. Był to drugi, po decyzji o dołączeniu do misji w Afganistanie, krok w kierunku amerykanizacji polityki bezpieczeństwa Polski. Kolejnym był projekt tzw. tarczy antyrakietowej, jak na razie odłożony w czasie.

²² Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza, 17.02.2002.

²³ Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza, 23.03.2003.

Nie to było jednak jądrem stosunków polsko-amerykańskich w latach 2002–2005. Była nim, rzecz jasna, wojna iracka. Bezwarunkowe poparcie dla amerykańskiej inwazji na Irak płynęło zarówno od Aleksandra Kwaśniewskiego, jak i Leszka Millera. Trzeba wspomnieć, że decyzja o ataku na Irak była podjęta zapewne już na początku 2003 roku. Polski minister spraw zagranicznych mówił o możliwości interwencji zbrojnej już 22 stycznia 2003 roku w trakcie swojego exposé. Kolejnym zaś krokiem było podpisanie przez Leszka Millera, wspomnianego już wcześniej, tzw. listu ośmiu. Poza tym polscy decydenci polityczni przyjęli, praktycznie bez uwag, rzekome dowody na posiadanie przez reżim Husajna broni masowego rażenia, przedstawione 5 lutego 2003 roku przez Colina Powella, sekretarza stanu²⁴. Uważam jednak, że ocenianie decyzji o przystąpieniu Polski do wojny w Iraku nie może mieć charakteru zerojedynkowego. Z jednej bowiem strony nikt nie wytłumaczył Polakom, jak interwencja w Iraku przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa Polski w skali regionalnej. Idąc dalej tym sposobem rozumowania można obarczyć prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Millera, że włączyli się w psucie prawa międzynarodowego i anarchizację bezpieczeństwa międzynarodowego²⁵. Z drugiej jednak strony decyzję o włączeniu się w koalicję antyiracką należy oceniać przez pryzmat ówczesnej sytuacji międzynarodowej Polski oraz czas, jaki minął od tamtego okresu i długookresowych skutków dla bezpieczeństwa naszego kraju. Odwołując się do pierwszego czynnika należy podkreślić, że na początku 2003 roku, za sprawą niepewnego referendum akcesyjnego, nie było jasne, czy Polska zostanie państwem członkowskim Unii Europejskiej. W sytuacji, w której odmówilibyśmy pomocy Stanom Zjednoczonym, a referendum zakończyłoby się niepowodzeniem, nasze zdolności sojusznicze uległyby drastycznemu pogorszeniu. Dlatego też dołączenie do koalicji antyirackiej było dla rządu i prezydenta pewnego rodzaju *wentylem bezpieczeństwa* na wypadek fiaska referendum akcesyjnego, ubranym w szaty sojuszniczej pomocy i wiarygodności międzynarodowej Polski oraz tworzenia,

²⁴ C. Powell, *Nie cofniemy się przed wojną*, „Rzeczpospolita”, 5.II.2003.

²⁵ Mało się jednak pisze o tym, że NATO poparło polski kontyngent w Iraku. Stało się to na mocy poufnej decyzji Rady Północnoatlantyckiej podjętej 2 czerwca 2003 roku. Polska uzyskała dostęp do sojuszniczych danych wywiadowczych i ekspertyz logistycznych, dostęp do modułu łączności satelitarnej z terminalem. Istota tej decyzji sprowadzała się do tego, aby w Iraku nie było widać żadnych śladów obecności NATO. Wychodząc z tą inicjatywą Polska z jednej strony łagodziła wewnętrzsojuszniczy spór o interwencję w Iraku, a z drugiej strony po części legitymizowała swój udział w tej misji, kreując się jako *państwo-stabilizator*, patrz: J.M. Nowak, *Dyplomata na salonach i w politycznej kuchni*, Bellona, Warszawa 2014, s. 362–363.

jak to powiedział Adam D. Rotfeld, sytuacji moralnego zobowiązania i wymogu wzajemności²⁶. Potwierdził to Leszek Miller w trakcie jednego z wystąpień sejmowych mówiąc o konieczności wspierania przyjaciół w potrzebie. Adrian Severin, minister spraw zagranicznych Rumunii w latach 1996–1997, ukazując regionalną rolę Polski, zwracał uwagę na jej podejście do słowa „sojusznik”, uznając Polskę za wiarogodnego uczestnika stosunków międzynarodowych. Pisał, że przystępując do wojny irackiej Polska „zyskała prawo do uczestnictwa w zwycięstwie i zagospodarowaniu pokoju”²⁷, co z większym lub mniejszym efektem obserwujemy do dzisiaj.

Paradoksalnie, decyzja o dołączeniu do rozpoczętej 20 marca 2003 roku, inwazji na Irak spotkała się ze pozytywnym przyjęciem polskiego społeczeństwa. W badaniu przeprowadzonym w styczniu 2003 roku 51% badanych popierało interwencję w Iraku, zaś 37% dopuszczało jej możliwość pod warunkiem znalezienia broni masowego rażenia²⁸. Pojawiające się jednak coraz częściej głosy o pomyłce Amerykanów doprowadziły do zmian opinii publicznej na temat konfliktu w Iraku. W marcu 2004 roku, czyli rok po rozpoczęciu interwencji, tylko 29% respondentów popierało polską obecność w Iraku, a aż 66% było temu przeciwnych²⁹. Jednak wbrew opinii społeczeństwa, premier Marek Belka na początku maja 2004 roku wystąpił z inicjatywą przedłużenia polskiej obecności w Iraku do końca 2004 roku, otrzymując poparcie takich partii politycznych, jak Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska (przeciwne temu były LPR i Samoobrona). Jeszcze w styczniu 2004 roku Włodzimierz Cimoszewicz próbował łagodzić sytuację, wskazując na konieczność dbania o dobre relacje sojusznicze i odpowiedzialność moralną za losy świata³⁰. Jednak głosy postulujące zakończenie misji w Iraku były coraz głośniejsze. Jako pierwszy otwarcie o wyjściu polskich wojsk z Iraku mówił ówczesny minister obrony narodowej, Jerzy Szmajdziński. Uznał, że powinno to nastąpić wraz z wygaśnięciem rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1546³¹. Ówczesny lewicowy rząd nie zdecydował się na zakończenie polskiej misji w Iraku, zaś premier Belka w trakcie

²⁶ A.D. Rotfeld, *Polska w niepewnym świecie*, PISM, Warszawa 2006, s. 298.

²⁷ A. Severin, *Gdyby Polski nie było, trzeba by ją wymyślić*, „Rzeczpospolita”, 17.VI.2003.

²⁸ *Opinie o planach zbrojnej interwencji w Iraku*, komunikat z badań CBOS, Warszawa styczeń 2003.

²⁹ *Opinie o obecności polskich żołnierzy w Iraku i zagrożeniu terroryzmem*, komunikat z badań CBOS, Warszawa kwiecień 2004.

³⁰ *Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza*, 21.01.2004.

³¹ *Wychodzimy z Iraku*, wywiad z Jerzym Szmajdzińskim, „Gazeta Wyborcza”, 4.X.2004.

debaty nad odwołaniem jego rządu powiedział, że „nie pozostaniemy w Iraku ani godziny dłużej, niż dyktuje rozsądek”³².

Bez większych trudności przychodzi stawianie tezy, że decyzja o dołączeniu do operacji irackiej w krótkim okresie czasu obnażyła słabość strategicznego myślenia polskiego rządu i prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, zwłaszcza w kontekście toczących się negocjacji akcesyjnych. Nie da się jednak ukryć, że polska klasa polityczna została wprowadzona w błąd przez administrację amerykańską. W 2003 roku interwencja w Iraku miała bowiem mały wpływ na polskie bezpieczeństwo, zaś jej istotę stanowiła chęć militarnej obecności Amerykanów w regionie Zatoki Perskiej, bezpośredni dostęp do irackich złóż naftowych oraz uzyskanie większego wpływu na konflikt bliskowschodni. Trzeba jednak podkreślić, że przystąpienie do wojny w Iraku było dla Polski jednym z kluczowych warunków funkcjonowania we wspólnocie transatlantyckiej, dającej bezpieczeństwo. Jak pisał bowiem Witold Waszczykowski:

„Polska wspiera Amerykanów na Bliskim Wschodzie, mając nadzieję, że Stany Zjednoczone odwzajemnią się pomocą na wypadek zagrożenia w Europie”³³.

Bardzo realny był bowiem scenariusz podziału państw Europy Zachodniej na „starą 15-stkę” i „nową 10-tkę” w obszarze bezpieczeństwa, co w praktyce uczyniłoby z Polski wyłącznie bufor bezpieczeństwa dla Niemiec czy Francji, na co Polska nie mogła się zgodzić. Nie należy zatem stawiać jednoznacznych tezy, że podjęcie decyzji o włączeniu się w wojnę iracką dowiodło, iż Polska była niesamodzielna i niezdolna do autorskiej analizy rzeczywistości międzynarodowej w tak istotnej dla państwa sprawie, jak udział w konflikcie zbrojnym. Należy jednak zwrócić uwagę na kilka istotnych elementów. Jak mówił bowiem Zbigniew Brzeziński „poważny sojusznik nie może działać jak satelita, ale ma obowiązek samodzielnie oceniać sytuację”³⁴. Poniekąd wtóruje mu Jerzy Lukierski pisząc, że:

„amerykańska wojna z terroryzmem stała się naszą wojną, bez refleksji, ile jest w niej zakamuflowanych planów geopolitycznych wielkiego mocarstwa, bez postrzegania, że omijanie prawa międzynarodowego, torującego drogę do ograniczania przemocy, nie rokuje pokojowej perspektywy”³⁵.

³² *Wystąpienie premiera Marka Belki przed głosowaniem nad wotum zaufania dla rządu*, Warszawa 15.X.2004.

³³ W. Waszczykowski, *Bliskowschodnie dylematy Unii Europejskiej. Zadania dla Polski*, „Polska w Europie”, nr 2, 2004, s. 50.

³⁴ *Sojusznik to nie satelita*, wywiad ze Zbigniewem Brzezińskim, „Polska Zbrojna”, nr 14, 2000.

³⁵ J. Lukierski, *Między USA a Unią*, „Przegląd”, 28.III.2004.

Nad formułą polsko-amerykańskiego partnerstwa strategicznego zastanawiał się też Bronisław Komorowski. W trakcie jednego z posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP mówił:

„...myślę, że i w stosunku do tak potężnego partnera, sojusznika, wielkiego narodu, jak Stany Zjednoczone i Amerykanie, należy prowadzić politykę realną. Odnoszę wrażenie, że sami rzadko przyznajemy się do tego, iż sprowadza się ona do gestów, bądź do oczekiwania pewnych zachowań symbolicznych ze strony Stanów Zjednoczonych. Chciałbym zadać pytanie, na ile pojęcie strategicznego czy szczególnego partnerstwa polsko-amerykańskiego jest używane po polskiej stronie, a w jakim stopniu przez Amerykanów. Wydaje się, że po naszej stronie jest to swoisty wytrych, którym się posługujemy, aby nie mówić o szczegółach”³⁶.

Ponadto, korzyści, zarówno ekonomiczne, jak i społeczne, były absolutnie niewspółmierne do ponoszonych kosztów. Profitów ekonomicznych obecności w Iraku nie było żadnych, amerykańska pomoc wojskowa była niezadowalająca, liczba amerykańskich inwestycji w Polsce wynikających z umowy offsetowej była zbyt mała, a obroty handlowe w dalszym ciągu pozostawały niskie. Nie zniesiono także wiz dla Polaków, co tylko potęgowało frustrację społeczną. Wobec tego nie bez przyczyny pojawiały się pytania o sens polskiego uczestnictwa w wojnie irackiej, płynące nie tylko z ust polityków, ale także osób spoza polityki³⁷.

Drugim, obok Stanów Zjednoczonych, elementem stosunków transatlantycznych był Sojusz Północnoatlantycki. Uzyskanie członkostwa w NATO dodało Polsce pewności siebie w stosunkach międzynarodowych. Jednak początkowe lata członkostwa Polski w NATO nie były łatwe. Wymagały od władz nie tylko szybkiej i efektywnej modernizacji polskiej armii, ale także wybrania właściwej reprezentacji w organach Sojuszu. Jednak ze strategicznego punktu widzenia aktywność Polski w pierwszych latach członkostwa sprowadzała się do dwóch rzeczy. Pierwszą z nich było propagowanie dalszego rozszerzania Sojuszu Północnoatlantyckiego, zaś drugą pełnienie, w miarę swoich zdolności, roli aktywnego sojusznika zgodnie z przepisami traktatu waszyngtońskiego i w zgodzie z postulatami i polityką prowadzoną przez europejską część Sojuszu, zwłaszcza na kanwie toczących się negocjacji akcesyjnych. Część polskich polityków zwracała uwagę na konkurencję między NATO a polityką bezpieczeństwa prowadzoną w ramach Unii Europejskiej. Na przykład politycy Prawa i Sprawiedliwości, preferujący wyraźnie atlantycki model bezpieczeństwa, uważali, że:

³⁶ *Wypowiedź posła Platformy Obywatelskiej Bronisława Komorowskiego, stenogram z 224. Posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, 15.12.2004.*

³⁷ P. Winczorek, *Po co tam pojechaliśmy*, „Rzeczpospolita”, 12.XII.2004.

„(...) propozycja budowy europejskiej tożsamości obronnej oznacza zastąpienie NATO i stosunków transatlantyckich (...). To jest proces bardzo niepokojący, tym bardziej że jest to sprzeczne z naszymi podstawowymi interesami. Współpracą w ramach NATO zainteresowana jest przede wszystkim Europa Środkowowschodnia, która ma poczucie niestabilności związanej z aspiracjami do odbudowy imperium rosyjskiego”³⁸.

Dlatego też PiS postulowało wzmocnienie roli i pozycji NATO, co miało stanowić przeciwwagę dla rosyjskich ambicji w regionie. O powadze tego zagadnienia pisze między innymi ambasador Jerzy M. Nowak, podając za przykład chęć zrezygnowania przez kierownictwo NATO z tzw. *contingency plan*, w Polsce zwanego planem ewentualności na wypadek zagrożenia kraju z zewnątrz. Naciski przedstawicieli NATO były związane z chęcią poprawienia stosunków z Federacją Rosyjską oraz zmianą wizerunku i roli Sojuszu na świecie. Tymczasem dla Polski ewolucja w tym kierunku była niebezpieczna, zwłaszcza, że w stosunkach NATO–Rosja zaczęto mówić o przyznaniu władzom w Moskwie szerszych uprawnień umożliwiających im bezpośrednią ingerencję w prace Sojuszu. Wprowadzenie takich rozwiązań było zagrożeniem dla polskiego interesu narodowego i istoty NATO jako organizacji o wyraźnie zachodniej orientacji. Dlatego też, jak pisze w swoim pamiętniku ambasador Jerzy M. Nowak, Polsce zależało:

„(...) na tym, aby NATO, dostosowując się do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, zachowało cechy sojuszu obronnego, a nie stawało się tylko organizacją utrzymywania międzynarodowego bezpieczeństwa i stabilizacji, jak chciała tego Rosja i kilku sojuszników zachodnich”³⁹.

Niezbyt dobre doświadczenia państwa polskiego wynikające z doświadczeń okresu ZSRR, a później rosyjskiego sprzeciwu wobec faktu włączenia Polski w struktury natowskie, wykreowało logikę naszej aktywności na forum Sojuszu. Z tego też wynikało i nadal wynika przywiązanie Warszawy do kwestii bezpieczeństwa państw Europy Wschodniej i propagowanie w ramach NATO tzw. polityki otwartych drzwi. Trzeba wskazać na konsekwencję polskich władz w popieraniu rozszerzenia NATO, zapoczątkowaną już w 1999 roku przez prezydenta Kwaśniewskiego. Najlepszym tego przykładem są efekty szczytu w Pradze w listopadzie 2002 roku, kiedy to zaproszono do rozmów akcesyjnych Bułgarię, Estonię, Litwę, Łotwę, Słowację, Słowenię i Rumunię. Państwa te stały się częścią NATO 29 marca 2004 roku. Bez wątplenia decyzja o kolejnym rozszerzeniu NATO była sukcesem polskiej polityki zagranicz-

³⁸ *Wypowiedź posła Prawa i Sprawiedliwości Mariana Pilki*, stenogram z 235. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, Warszawa 9.03.2005.

³⁹ J.M. Nowak, *Dyplomata...*, *op. cit.*, s. 359.

nej, osiągniętym jednak kosztem w postaci pogorszenia relacji z Federacją Rosyjską. Logika postępowania ówczesnych władz Polski sprowadzała się do chęci poszerzania obszaru stabilności i bezpieczeństwa na poradzieckie państwa. Jednak, jak zwracała uwagę część polskich ekspertów, rząd Polski nie dostrzegał długookresowych skutków coraz większego rozszerzania Sojuszu⁴⁰. W myśl chińskiego przysłowia, że *kto dużo obejmuje, ten słabo ściska*, szybkie poszerzanie NATO groziło zachwianiem jego spójności i w konsekwencji osłabieniem pozycji międzynarodowej. I znowu, analogicznie jak w przypadku wojny w Iraku, kwestia rozszerzenia Sojuszu może być wyjaśniana na dwa sposoby. Z jednej strony nadmierne rozszerzenie faktycznie zagroziłoby spójności Sojuszu, z drugiej zaś strony włączając w struktury NATO np. Ukrainę uniknęlibyśmy obecnych problemów z bezpieczeństwem przy wschodniej granicy wskutek jej przesunięcia o jedno państwo na wschód. Co do zasady, rozszerzenie NATO popierało większość liczących się partii politycznych w Polsce, nawet tych populistycznych.

Drugim obszarem polskiej aktywności w NATO był udział w szeroko rozumianych misjach pokojowych. Najważniejszą operacją prowadzoną pod egidą NATO, w której udział brała Polska, była misja w Afganistanie, która często jest określana jako największe wyzwanie Sojuszu. Sama idea operacji w Afganistanie do dziś jest przedmiotem sporu. Początkowe zachowanie Stanów Zjednoczonych, odrzucających pomoc NATO, z jednej strony tłumaczono jako chęć podjęcia szybszych działań nieograniczanych procedurami Sojuszu, zaś z drugiej strony tym, iż Amerykanie chcieli mieć większą swobodę działania, a obecność większego grona sojuszników mogłaby to znacząco ograniczyć⁴¹. Polska decyzjami ówczesnego rządu, parlamentu i prezydenta wsparła Amerykanów tak na płaszczyźnie natowskiej, jak i poza nią. Polscy żołnierze nie zostali włączeni pod dowództwo misji International Security Assistance Force (ISAF), lecz podlegali dowództwu amerykańskiemu w ramach operacji *Enduring Freedom*, tworząc tzw. koalicję chętnych. Można odnieść wrażenie, że była to próba rozbicia Sojuszu na dwa obozy: ten bardziej zinstytucjonalizowany i w pełni realizujący postanowienia traktatu waszyngtońskiego, uznający NATO za organizację o charakterze obronnym oraz na ten bardziej proamerykański i o wyraźnie ofensywnych aspiracjach. Decyzja o dołączeniu do interwencji w Afganistanie była w pełni zrozumiała pod kątem wypełniania

⁴⁰ M. Wągrowska, *Interesy Polski a rozszerzenie NATO*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2002, s. 27.

⁴¹ R. Kuźniar, *Polityka zagraniczna III RP...*, *op. cit.*, s. 235.

sojuszniczych zobowiązań. Jednak, jak pisał Stanisław Koziej, wojna w Afganistanie jest:

„klasyczną ilustracją negatywnego następstwa podejmowania poważnych decyzji bieżących (politycznych i operacyjnych), w sytuacji gdy nie ma się jasnej wizji strategicznej”⁴².

Wojna w Afganistanie z całą mocą ukazała kryzys tożsamości i funkcjonowania NATO, które od kilkunastu lat przechodzi nieudany proces reformy.

Podsumowując tę część artykułu, należy stwierdzić, że polski rząd (przy poparciu opozycji) dokonał właściwego wyboru wzmacniając więzi transatlantyckie, kreując przy tym USA na jedynego gwaranta militarnego bezpieczeństwa Polski. Jednak, jak pisał cytowany już Zbigniew Brzeziński, najważniejszą podstawą sojuszu z Amerykanami nie powinno być tylko bezwarunkowe popieranie władz w Waszyngtonie, ale także gospodarczy, polityczny i wojskowy rozwój Polski⁴³. Słuszne są zatem tezy stawiane przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który twierdził, że z Amerykanami targów dobija się przed realizacją kontraktu, a nie dopiero po nim⁴⁴. Tęgo w stosunkach polsko-amerykańskich w latach 2002–2005 wyraźnie zabrakło. Polskie władze nie wzięły pod uwagę historycznej zasady, która przyświeca amerykańskiej polityce. Dla nich nie ma bowiem przyjaźni w polityce zagranicznej, są zaś interesy. Polska o te interesy nie potrafiła walczyć, przez co nadszarpaneła swój wizerunek u Amerykanów.

Zastanawiające jest zatem to, że w negocjacjach akcesyjnych z Unią Europejską potrafiliśmy twardo i stanowczo artykułować swoje postulaty i żądania, zaś w relacjach z USA byliśmy państwem uległym i *de facto* podporządkowanym decyzjom Waszyngtonu, czego przykładem są słynne już więzienia CIA w Polsce. Sądzę, że duży wpływ na taki stan rzeczy miała postawa społeczeństwa, dla którego dobre relacje z USA były potrzebne, jednak drugorzędne wobec korzyści wynikających z akcesji do Unii Europejskiej. Presja społeczna związana z przystąpieniem do UE była znacznie większa niż w przypadku utrwalania sojuszu z USA, a co za tym idzie „kontrola społeczna” stosunków polsko-amerykańskich była znacznie mniejsza niż przy negocjacjach z UE. Nie należy jednak stawiać jednoznacznych tez, że polskie władze musiały prowadzić taką a nie inną politykę wobec Stanów Zjednoczonych i NATO. Błędem ówczesnego rządu i prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego było jednostron-

⁴² S. Koziej, *Pierwsza dekada funkcjonowania w strukturach bezpieczeństwa NATO i UE – strategiczne doświadczenia Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 2, 2012, s. 29.

⁴³ *Sojusznik to nie satelita...*, op. cit.

⁴⁴ *Coś za coś. Rozmowa z Janem Nowakiem-Jeziorańskim o tym, czy Polska może wystawić USA rachunek za partnerstwo w Iraku*, „Polityka”, 17.I.2004.

ne postawienie na sojusz transatlantycki w bardzo złym momencie dla USA, Polski i dla Europy. Trzeba przyznać, że czynnik ludzki w ewolucji relacji polsko-amerykańskich odegrał istotną rolę. Należało z większą uwagą i racjonalnością oceniać rzeczywistość międzynarodową i brać pod uwagę opinię także europejskich partnerów. Bezsporne były twierdzenia, że w 2005 roku u progu zmiany władzy w Polsce, sojusz transatlantycki w dalszym ciągu pozostawał gwarantem bezpieczeństwa Polski i Europy w sensie wojskowym. Nie należy jednoznacznie potępiać decyzji o dołączeniu do interwencji w Afganistanie i Iraku. Zupełnie inny jest kontekst postrzegania tych problemów patrząc z perspektywy lat 2002–2005 i obecnie. Wtedy, zwłaszcza w sytuacji kolejnych doniesień o śmierci polskich żołnierzy w Afganistanie i Iraku, główny nacisk kładło się na negatywne konsekwencje obu misji dla pozycji międzynarodowej Polski. Obecnie zaś polskie zaangażowanie w sojusznicze misje rozpatrywane jest jako potencjalna korzyść dla bezpieczeństwa Polski wobec wzrastającego zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej. Analizując polską politykę zagraniczną wobec obszaru transatlantyckiego w latach 2002–2005, można postawić wniosek, że ówczesnie podjęte decyzje w dłuższej perspektywie czasu mogą okazać się słuszne, co pokazuje obecna sytuacja na Ukrainie, a także często stawiana teza, że ścisła współpraca Polski z USA i strukturami zachodnimi przekreśli odtworzenie rosyjskiej, hegemonicznej strefy wpływów w Europie⁴⁵.

3. POLITYKA POLSKI WOBEC PAŃSTW EUROPY WSCHODNIEJ

Komplikacje w polskiej polityce wschodniej rozpoczęły się w momencie podjęcia starań o włączenie Polski do NATO. Ich kulminacja nastąpiła zaś mniej więcej po 1999 roku, czyli formalnym wstąpieniu do struktur transatlantyckich. W znacznej mierze były one efektem polityki Federacji Rosyjskiej, która nie chciała dopuścić do rozszerzenia Sojuszu na obszarze poradzieckim.

Tajemnicą poliszynela jest to, że istotą polskiej polityki wschodniej były i nadal są stosunki z Federacją Rosyjską. Problemy we wzajemnych stosunkach po raz pierwszy zostały przedstawione w rządowym dokumencie pt. *Założenia polskiej polityki zagranicznej wobec Rosji*, przyjętym jeszcze przez koalicję AWS–UW w czerwcu 2000 roku⁴⁶. Ukazano w nim główne przyczyny postawy Rosji wobec Polski, wspominając m.in. o trudnej naturze procesów

⁴⁵ R. Jakimowicz, *Współczesne stosunki rosyjsko-amerykańskie: wybrane problemy*, [w:] E. Kuźlewska, K. Stefanowicz (red.), *Wybrane problemy globalnej i regionalnej polityki międzynarodowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 251.

⁴⁶ *Założenia polskiej polityki zagranicznej wobec Rosji*, Warszawa 13 czerwca 2000.

politycznych, zachodzących wewnątrz samej Rosji oraz zbyt krótkim czasie, jaki Rosja miała, aby nauczyć się traktować Polskę jako partnera. Do tego dochodziły problemy natury historycznej, społecznej czy gospodarczej. Innymi słowy, nie było jednego, jasno określonego problemu w stosunkach polsko-rosyjskich, który można byłoby łatwo i szybko rozwiązać. Był to – i jest nadal – proces, który wymaga czasu i chęci do rzeczowej dyskusji obu stron, a cała polityka wschodnia Polski (nie tylko wobec Rosji) powinna być prowadzona według dobrze przygotowanej strategii⁴⁷. I nie dotyczy to wyłącznie okresu rządów SLD i koalicjantów, ale także i następnych.

Z polskiego punktu widzenia najważniejszym zadaniem było zapewnienie Polsce szeroko rozumianego bezpieczeństwa. W tym aspekcie, jak twierdzi Stanisław Bieleń, głównym czynnikiem determinującym bezpieczeństwo Polski był strach przed Rosją⁴⁸. Tym bardziej, że i Rosja miała powody, aby prowadzić taką a nie inną politykę wobec Polski. Część polskich badaczy uważa, że Rosja dostrzega tylko te narody Europy Środkowej⁴⁹, które mają aspiracje europejskie i atlantyckie, a do takich zalicza się Polska. Słusznie zatem pisał Adam Daniel Rotfeld, że:

„Polska postrzegana jest jako ‘frontowe’ państwo Sojuszu Północnoatlantyckiego, wobec którego demonstrowany jest chłodny dystans”⁵⁰.

Dlatego też przejmujący w 2001 roku władzę w Polsce centrolewicowy rząd mówił, że zna Rosję i ją rozumie, a polityka wschodnia będzie ważnym obszarem zainteresowania nowego rządu. Celem koalicji SLD/PSL było doprowadzenie do większej personalizacji i większej instytucjonalizacji bilateralnych stosunków. Ta pierwsza polegała na kolejno organizowanych wizytach dyplomatycznych prezydenta Kwaśniewskiego do Moskwy w październiku 2001 r. i premiera Leszka Millera w grudniu tego samego roku oraz rewizyta prezydenta Rosji Władimira Putina w styczniu 2002 roku. Z kolei ta druga polegała na tworzeniu podmiotów podobnych do ogłoszonej w 2002 roku w trakcie wizyty prezydenta Putina w Polsce Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych. Inny przykład instytucjonalizacji stanowiło powołanie Komitetu Strategii

⁴⁷ A.Z. Kamiński, *Jakość struktur państwowych, suwerenność i polityka wschodnia*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2000, s. 24.

⁴⁸ S. Bieleń, *Polska między Niemcami a Rosją – determinizm, czy pluralizm geopolityczny?*, [w:] S. Bieleń (red.), *Polityka zagraniczna Polski po...*, op. cit., s. 273.

⁴⁹ S. Bieleń, *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo ASPRA-JR, Warszawa 2006, s. 296.

⁵⁰ A.D. Rotfeld, *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian*, Akademia Dyplomatyczna MSZ, Warszawa 2004, s. 12.

Współpracy Polsko-Rosyjskiej. Szerokim echem odbił się także udział prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w moskiewskich obchodach zakończenia II wojny światowej, krytykowany między innymi przez Prawo i Sprawiedliwość i Platformę Obywatelską. Problemy natury politycznej znajdowały także odbicie we współpracy gospodarczej. Właściwe za jedyny korzystny przykład współpracy gospodarczej należy uznać udane negocjacje skutkujące obniżeniem o 35% cen gazu dla Polski w 2003 roku. Ale już podejmowane przez ówczesny rząd próby dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych należy ocenić krytycznie, na co uwagę zwracali posłowie zasiadający w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP IV kadencji. Pozostałe kwestie, jak wysokie cła na polskie produkty wysyłane do Polski, skomplikowane procedury celne czy też brak współpracy banków stanowiły tylko część problemów⁵¹.

Wydaje się, że Federacja Rosyjska była nieprzygotowana do rozszerzenia Unii Europejskiej w 2004 roku. O ile w przypadku rozszerzenia NATO z 1999 roku Moskwa wyraźnie przedstawiała swoje krytyczne stanowisko, o tyle w przypadku rozszerzenia UE już niekoniecznie. Jednak nie członkostwo w UE było tym czynnikiem, który wpłynął na znaczne pogorszenie relacji z Rosją. Było nim zaangażowanie Polski w tzw. pomarańczową rewolucję na Ukrainie na przełomie 2004 i 2005 roku. Dążenia polskich polityków (także tych opozycyjnych) na czele z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim do uczynienia z Ukrainy państwa w pełni demokratycznego, rządzonego przez władze wybrane w legalnych i uczciwych wyborach oraz wyraźnie proeuropejską ścieżkę rozwoju, nie mogło spotkać się z aprobatą władz rosyjskich. Minister spraw zagranicznych RP Adam D. Rotfeld, podkreślając ważność relacji z Rosją, w trakcie swojego exposé ze stycznia 2005 roku powiedział, że:

„(...) nasze zaangażowanie w to, co się wydarzyło na Ukrainie, nie było skierowane przeciwko Rosji. Motywem tego zaangażowania było wspieranie fundamentalnych wartości, a nie gra interesów. Dla nas istotne było to, że na Ukrainie przemówiła suwerenna wola narodu. Nie było tam żadnego obcego spisku. Przy tym to, co się stało na Ukrainie, jest – głęboko w to wierzymy – korzystne także dla Rosji. Nigdy w historii Rosja nie miała na swojej zachodniej granicy tylu życzliwych i przyjaznych sobie państw. Zależy nam na tym, by Rosja była jak najbliżej i najściślej związana z Europą, z Sojuszem Północnoatlantycznym, z Unią Europejską”⁵².

Jednak Rosja zupełnie inaczej rozumiała ową życzliwość i przyjaźń państw europejskich. Pod rządami Władimira Putina dążyła do odbudowy poradzieckiej strefy wpływów, zaś wydarzenia pomarańczowej rewolucji, która pozbawi-

⁵¹ A. Burak, Ł. Oktaba, *Przyspieszenie z przeszkodami*, „Rzeczpospolita”, 12.VI.2002.

⁵² *Exposé Ministra Spraw Zagranicznych RP Adama Daniela Rotfelda*, Sejm RP, 22.01.2005.

ła władzy prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza, była traktowana jako ingerencja w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Zaangażowanie polskich polityków, mediów, komentatorów oraz dużej części społeczeństwa w kwestie pomarańczowej rewolucji zostały w Rosji przyjęte jako antyrosyjskie, wymierzone w rosyjski interes narodowy. Przyczyniło się to do znacznego ochłodzenia relacji na linii Warszawa–Moskwa. Przysłowiowej oliwy do ognia dodał jeszcze prezydent Kwaśniewski, który w jednym z wywiadów powiedział, że: „dla każdego wielkiego mocarstwa Rosja bez Ukrainy jest lepszym rozwiązaniem niż Rosja z Ukrainą”⁵³. Trzeba jasno podkreślić, że na początku 2005 roku stosunki polsko-rosyjskie były najgorsze od czasu rozpadu Związku Radzieckiego. Potwierdzają to liczne fakty, jak np. styczniowa wizyta prezydenta Putina w obozie Auschwitz i uniknięcie planowanego spotkania z prezydentem Kwaśniewskim, wizyta prezydenta Kwaśniewskiego na obchodach 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej i przemówienie prezydenta Rosji całkowicie lekceważące rolę Polski, pobicie trójki dzieci rosyjskich dyplomatów, a później odwet na polskich dyplomatach i dziennikarzu. Ostatnim akordem, jednak najbardziej uderzającym w polskie interesy, było podpisanie umowy o budowie gazociągu północnego, z całkowitym pominięciem Polski. Kolejne lata tylko potęgowały wzajemne oskarżenia i problemy, o czym będę pisał w dalszych częściach niniejszego opracowania.

Nie tylko Rosja była źródłem zainteresowania Polski. Była nim także wspomniana Ukraina. Ukazując rolę polskich polityków trzeba wyraźnie podkreślić wiodącą rolę prezydenta Kwaśniewskiego, którego dobre relacje z politykami zachodnimi oraz Leonidem Kuczumą przyczyniły się do pokojowego rozstrzygnięcia wewnątrzukraińskiego sporu o urząd prezydenta. Jeżeli uprawnione jest stawianie tez o sukcesie polskiego prometeizmu w polityce wschodniej, to casus pomarańczowej rewolucji jest tego dobrym potwierdzeniem. Trzeba pamiętać, że to Polska była inicjatorem i organizatorem tzw. okrągłego stołu, dzięki któremu zdecydowano o przeprowadzeniu III tury wyborów, którą wygrał Wiktor Juszczenko. Także Sejm RP wsparty przez polskie społeczeństwo solidaryzował się z ukraińską opozycją. Wydawało się, że sukces pomarańczowej rewolucji będzie pierwszym krokiem w kierunku okcydentalizacji Ukrainy, zakończonej włączeniem jej w struktury NATO i UE, a tym samym początkiem jej uwalniania się spod wpływów rosyjskich. Polska zaś zyska miano mostu łączącego Unię Europejską z państwami Europy Wschodniej. Swoją aktywność na tym polu przejawiał

⁵³ *Misja kijowska*, wywiad z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, „Polityka”, 18.XII.2004.

minister Adam D. Rotfeld, próbując włączyć proeuropejski kurs Ukrainy w rozmowy Trójkąta Weimarskiego w marcu 2005 roku, co jednak nie spotkało się z przychylnością Francji, a na spotkanie do Kijowa pojechali tylko minister Rotfeld i Joschka Fischer. Krytyczną ocenę polskiej polityki wobec Ukrainy, którą prowadził prezydent Aleksander Kwaśniewski, przedstawił Stanisław Bieleń. Uważał, że postawienie na sojusz z Ukrainą było błędem i nie przyniosło żadnych efektów. Słuszna jest także teza o *mitologizacji testamentu Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego, że polska niepodległość jest funkcją ukraińskiej niepodległości*⁵⁴. Jako dowód podaje przystąpienie Ukrainy do kontrolowanej przez Rosję Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej⁵⁵ i oddalenie się od UE⁵⁶.

Inaczej niż z Ukrainą kształtowały się stosunki Polski z Białorusią. Państwo to stale dryfujące między Unią Europejską a Rosją było nad wyraz trudnym sąsiadem. Nie chodziło tu bynajmniej wyłącznie o kwestie natury politycznej, ale także i społecznej. Trzeba zdawać sobie sprawę z problemów setek tysięcy Polaków zamieszkujących terytorium naszego wschodniego sąsiada, co także nie pozostało bez wpływu na polską politykę zagraniczną. Minister Adam D. Rotfeld w swoim exposé w styczniu 2005 roku powiedział, że Polska popiera demokratyczne i proeuropejskie aspiracje społeczeństwa białoruskiego⁵⁷. Dla prezydenta Aleksandra Łukaszenki słowa te były dosyć niepokojące, zwłaszcza na kanwie wydarzeń na Ukrainie. Wobec tego można postawić tezę, że prezydent Białorusi w pełni świadomy sposób dążył do zaostrzenia stosunków z Polską. Sytuacja była o tyle skomplikowana, że podejmowanie przez polskie władze jakichkolwiek działań wobec reżimu prezydenta Łukaszenki negatywnie przekładało się na sytuację Polaków na Białorusi, a co za tym idzie, stało w sprzeczności z podstawowym celem polityki zagranicznej, czyli zapewnieniem bezpieczeństwa swoim obywatelom. Aleksandr Łukaszenka, wyciągając wnioski z wydarzeń na Ukrainie, chciał wyeliminować wszelkiego

⁵⁴ S. Bieleń, *Paradoksy polskiej polityki zagranicznej*, „Studia Europejskie”, nr 2, 2004, s. 19. Tezę tę wspiera Zdzisław Najder, który pisze, że giedroyciowskie postrzeżenie przez Polskę stosunków z Ukrainą nie znajduje odzwierciedlenia po stronie ukraińskiej, patrz: Z. Najder, *Kontynuacja nieskuteczności. Polityka Wschodnia RP po 1989 r.*, Okręt Koszykowa, OSW, Warszawa 2007, s. 80.

⁵⁵ Prezydent Leonid Kuczma powiedział, że przestrzeń ta [Wspólna Przestrzeń Gospodarcza] jest głównym i strategicznym kierunkiem rozwoju Ukrainy, ale jednocześnie „nikt nie zepchnie Kijowa z drogi do Europy, patrz: O. Sochar, *Kurs na Moskwę*, „Gazeta Wyborcza”, 20.V.2004.

⁵⁶ S. Bieleń, *Paradoksy...*, *op. cit.*, s. 19.

⁵⁷ *Exposé Ministra Spraw Zagranicznych RP Adama Daniela Rotfelda*, Sejm RP, 22.01.2005.

rodzaju organizacje, które mogłyby spowodować destabilizację w państwie i negatywnie wpłynąć na zbliżające się wybory prezydenckie. Dążył zatem do przejęcia kontroli nad Związkiem Polaków na Białorusi, *de facto* ostatnią organizacją niekontrolowaną przez władze. Stąd też wystawienie własnego kandydata w wyborach na prezesa Związku w marcu 2005 roku, który przegrał je z całkowicie niezależną od białoruskich władz Andżeliką Borys. Jednak władze unieważniły wyniki wyborów, mianowały własnego prezesa oraz zajęły majątek Związku. Spór dyplomatyczny zataczał coraz szersze kręgi wskutek wydalenia polskich dyplomatów z Mińska i białoruskich z Warszawy. Polska, szukając pomocy w Unii Europejskiej, żądała nałożenia dodatkowych sankcji na Białoruś, co nie znalazło jednak żadnego odzwierciedlenia w praktyce. Unijne władze nie chciały pogłębiać izolacji Białorusi na arenie międzynarodowej, a Polska nie miała żadnych realnych argumentów, aby przekonać najważniejsze państwa UE o słuszności swoich postulatów. Hasła ministra Rotfelda, że Polska chce:

„współkształtować politykę Zachodu, by demokratyczne i wolnościowe tendencje na Białorusi mogły liczyć na naszą pełną solidarność”⁵⁸

okazały się być bezwartościowe na gruncie realnej polityki i realnych decyzji Unii Europejskiej i jej państw członkowskich, a tezy głoszone przez część polskich polityków o demokratycznej Białorusi okazały się być błędne.

Głównym problemem polskiej polityki wschodniej u schyłku rządów SLD był nie tylko brak strategii, bo takiej w gruncie rzeczy nie było nigdy, ale brak instrumentów i partnerów do realnego wpływania na procesy zachodzące na wschodzie Europy. Prezydent Kwaśniewski we wrześniu 2004 roku mówił, że celem Polski jest nie tylko sformułowanie polityki wschodniej Unii Europejskiej, ale także działania na rzecz rozszerzenia UE o takie państwa, jak Bułgaria, Rumunia, Chorwacja, Ukraina, Mołdawia, a nawet Białoruś. Polskie władze zbyt optymistycznie oceniły fakt wstąpienia do Unii Europejskiej i związanych z tym możliwości w polityce wschodniej. Nie rozumieliśmy wielu powiązań państw europejskich z Federacją Rosyjską. Państwa te nie chciały ryzykować współpracy gospodarczej dla demokratyzacji Ukrainy czy też obrony polskich obywateli na Białorusi. Polska zaś usilnie i naiwnie starała się wdrożyć koncepcje Mieroszewskiego i Giedroycia, które nie odzwierciedlały ówczesnych uwarunkowań geopolitycznych⁵⁹. Zarzut ten należy kierować nie

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ Odmiennego zdania jest Adam D. Rotfeld, który twierdzi, że koncepcja Giedroycia jest dalej aktualna i dopiero teraz powstały warunki do jej realizacji, patrz: A.D. Rotfeld, *W cieniu 12 rozmów z Marcinem Wojciechowskim*, PISM, Warszawa 2012, s. 238.

tylko do rządu lewicy, ale także do wszystkich następnych. Jak pisał Sławomir Dębski, koncepcje te:

„przekształciły się w doktrynę polityczną, na której opierała się polityka i działania kolejnych rządów i kolejnych prezydentów”⁶⁰.

PODSUMOWANIE

Konsensus głównych sił politycznych w Polsce dotyczący polityki zagranicznej w latach 2002–2005 był faktem. Sprzeciwiały mu się partie populistyczne w postaci Samoobrony RP i Ligi Polskich Rodzin, których istnienie już dawno odeszło w zapomnienie. Obie jednoznacznie przeciwstawiały się członkostwu Polski w Unii Europejskiej. Obie też zdecydowanie negowały polskie zaangażowanie w Iraku i Afganistanie. Polska klasa polityczna w latach 2002–2005 zachłysnęła się sukcesem, jakim było wstąpienie do Unii Europejskiej. Euforia spowodowana uzyskaniem członkostwa doprowadziła do pominięcia rzeczowej, ponadpartyjnej dyskusji na temat przyszłego kształtu Unii Europejskiej i roli Polski po 1 maja 2004 roku. To, co w Europie Zachodniej było na porządku dziennym, w Polsce podnosiły wyłącznie wybitne osobowości polskiej polityki, jak Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Gerek czy Władysław Bartoszewski. Można postawić tezę, że na tle ówczesnej klasy politycznej byli to jedyni wizjonerzy, którzy patrzyli na Polskę i Europę całościowo i długookresowo. Polska klasa polityczna skoncentrowała się na czerpaniu profitów z akcesji. Euroentuzjaści popadli w samozachwyty i świętowanie sukcesu, a eurosceptycy dostali do ręki garść kolejnych argumentów do atakowania Unii Europejskiej. Należy się zatem zgodzić z opinią Józefa M. Fiszer, który uznał, że pierwsze lata członkostwa Polski w UE to czas braku strategii i koncepcji funkcjonowania naszego kraju na forum jednoczącej się Europy⁶¹. Innymi słowy, u progu objęcia władzy przez Prawo i Sprawiedliwość w polityce europejskiej nastąpiła próżnia, którą potęgowały zbliżające się wybory parlamentarne i prezydenckie. Polska była nowym państwem członkowskim, które dopiero uczyło się korzystać z dobrodziejstw jakie dało członkostwo w UE, jak i wynikających z niego ograniczeń i problemów. Wydaje się, że kluczowe zadanie dla polskiej polityki zagranicz-

⁶⁰ S. Dębski, *W elitarnym gronie*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 2, 2009, s. 24.

⁶¹ J.M. Fiszer, *Konsekwencje polityczne członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Fakty i mity*, [w:] J.M. Fiszer (red.), *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, ISP PAN, Warszawa 2009, s. 15.

nej, czyli uniemożliwienie dobrego działania tzw. trójkąta strasburskiego⁶² (Francja, Niemcy i Rosja) nie zostało zrealizowane, czego przykładem jest między innymi Gazociąg Północny. Trzeba jednak podkreślić, że pozycja Polski po pierwszym roku członkostwa była silniejsza niż w momencie wchodzenia do UE. Część ekspertów uznawała nawet, że o ile w tzw. superlidze europejskiej były takie państwa jak Niemcy, Francja i Wielka Brytania, o tyle w pierwszej lidze znajdowały się Hiszpania, Włochy i Polska⁶³. Na ten stan rzeczy złożyły się takie wydarzenia, jak zakończony proces akcesyjny do Unii Europejskiej i próby wywierania wpływu na jej kształt instytucjonalny, członkostwo w NATO oraz aktywność w wojnie irackiej i afgańskiej.

Z kolei polityka wschodnia od zawsze stanowiła nie do końca określony problem w polityce zagranicznej Polski. Dychotomia między chęcią integracji Białorusi i Ukrainy z Europą Zachodnią a przeciwstawianiem się działalności Federacji Rosyjskiej w regionie nie tylko nie pozwalały na stworzenie realnej, ponadpartyjnej strategii polityki wschodniej, ale w ogóle wykluczała jakiegokolwiek skuteczne inicjatywy realizowane w sojuszu z głównymi państwami UE. Wszystkie główne partie polityczne uważały za to, że polityka wschodnia mogła być obszarem, w którym Polska wiodłaby prym, odgrywając jednocześnie rolę centrum regionu. Nikt jednak nie znalazł recepty, jak do tego doprowadzić.

Lata 2002–2005 były ostatkami konsensusu w polityce zagranicznej Polski, który trwał nieprzerwanie od 1989 roku. W obliczu realizacji strategicznego wyzwania polskiej polityki zagranicznej w postaci członkostwa w Unii Europejskiej, wszystkie poważne partie polityczne zajmowały względnie jednolite stanowisko. Amerykanizacja polskiego bezpieczeństwa także nie powodowała znaczących różnic politycznych. Jednak od 2005 roku polityka zagraniczna stała się areną walki dwóch głównych sił politycznych: Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Ich spór, często pozbawiony argumentów merytorycznych, doprowadził do największego po 1989 podziału polityczno-społecznego w Polsce. Niestety, ze szkodą dla interesu państwa polskiego.

⁶² J. Stańczyk, *Polska w procesie integracji europejskiej – osiągnięcia, potrzeby i wyzwania*, „Studia Europejskie”, nr 4, 2003, s. 51.

⁶³ T.G. Ash, *Polska jako regionalna potęga. Czy warto było iść na wojnę?*, „Gazeta Wyborcza”, 22.IV.2003.

BIBLIOGRAFIA

- Ash T.G., *Polska jako regionalna potęga. Czy warto było iść na wojnę?*, „Gazeta Wyborcza”, 22.IV.2003.
- Barcz J., Kuźniar R., Machińska H., Popowski M., *Traktat z Nicei. Wnioski dla Polski*, MSZ RP, Ośrodek Informacji Rady Europy, Centrum Europejskie UW, Warszawa 2001.
- Bieleń S. (red.), *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2010.
- Bieleń S., *Paradoksy polskiej polityki zagranicznej*, „Studia Europejskie”, nr 2, 2004.
- Bieleń S., *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo ASPRA-JR, Warszawa 2006.
- Burak A., Oktaba Ł., *Przyspieszenie z przeszkodami*, „Rzeczpospolita”, 12.VI.2002.
- Cimoszewicz W., *Krajobraz za horyzontem. Polityka zagraniczna RP po wejściu do Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 2, 2004.
- Coś za coś. Rozmowa z Janem Nowakiem-Jeziorańskim o tym, czy Polska może wystawić USA rachunek za partnerstwo w Iraku*, „Polityka”, 17.I.2004.
- Dębski S., *W elitarnym gronie*, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 2, 2009.
- Exposé Ministra Spraw Zagranicznych Adama Daniela Rotfelda w Sejmie*, Warszawa, 21.01.2005.
- Exposé Ministra Spraw Zagranicznych RP Adama Daniela Rotfelda*, Sejm RP, 22.01.2005.
- Fiszer J.M., *Konsekwencje polityczne członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Fakty i mity*, [w:] J.M. Fiszer (red.), *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, ISP PAN, Warszawa 2009.
- Informacja Ministra Spraw Zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza na temat polskiej polityki zagranicznej w 2002 r.*, 14.03.2002.
- Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza*, 17.02.2002.
- Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza*, 23.03.2003.
- Informacja Rządu na temat polskiej polityki zagranicznej przedstawiona na posiedzeniu Sejmu przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Włodzimierza Cimoszewicza*, 21.01.2004.

- Jakimowicz R., *Współczesne stosunki rosyjsko-amerykańskie: wybrane problemy*, [w:] E. Kuźelewska, K. Stefanowicz (red.), *Wybrane problemy globalnej i regionalnej polityki międzynarodowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.
- Kamiński A.Z., *Jakość struktur państwowych, suwerenność i polityka wschodnia*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2000.
- Koziej S., *Pierwsza dekada funkcjonowania w strukturach bezpieczeństwa NATO i UE – strategiczne doświadczenia Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 2, 2012.
- Kranz J., *Między Niceą a Brukselą albo życie po śmierci*, „Raporty i Analizy”, nr 2, 2004, Centrum Stosunków Międzynarodowych.
- Kuśakowski J., Jesień L., *Przebieg negocjacji akcesyjnych Polski w 2001 roku*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2002.
- Kuźniar J., *Polityka zagraniczna III RP*, SCHOLAR, Warszawa 2012.
- Lesiewicz E., *Polska debata polityczna wobec eurokonstytucji*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, nr 4, 2009.
- Lukierski J., *Między USA a Unią*, „Przegląd”, 28.III.2004.
- Łoś-Nowak T., *Polska – cele, aspiracje, kierunki*, [w:] T. Łoś-Nowak (red.), *Polityka zagraniczna: aktorzy, potencjały, strategie*, Poltext Sp. z o.o., Warszawa 2011.
- Misja kijowska*, wywiad z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, „Polityka”, 18.XII.2004.
- Najder Z., *Kontynuacja nieskuteczności. Polityka Wschodnia RP po 1989 r.*, Okręt Koszykowa, OSW, Warszawa 2007.
- Nowak J.M., *Dyplomata na salonach i w politycznej kuchni*, Bellona, Warszawa 2014.
- Opinie o obecności polskich żołnierzy w Iraku i zagrożeniu terroryzmem*, komunikat z badań CBOS, Warszawa kwiecień 2004.
- Opinie o planach zbrojnej interwencji w Iraku*, komunikat z badań CBOS, Warszawa styczeń 2003.
- Polska w Unii Europejskiej. Nasze warunki członkostwa*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa marzec 2003.
- Powell C., *Nie cofniemy się przed wojną*, „Rzeczpospolita”, 5.II.2003.
- Rosati D., *Nie brońmy Nicei*, „Gazeta Wyborcza”, 2.VI.2004.
- Rotfeld A.D. (red.), *Rzecz o przyszłości Europy*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Warszawa 2005.
- Rotfeld A.D., *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian*, Akademia Dyplomatyczna MSZ, Warszawa 2004.
- Rotfeld A.D., *Polska w niepewnym świecie*, PISM, Warszawa 2006.

- Rotfeld A.D., *W cieniu 12 rozmów z Marcinem Wojciechowskim*, PISM, Warszawa 2012.
- Severin A., *Gdyby Polski nie było, trzeba by ją wymyślić*, „Rzeczpospolita”, 17.VI.2003.
- Sochar O., *Kurs na Moskwę*, „Gazeta Wyborcza”, 20.V.2004.
- Sojusznik to nie satelita*, wywiad ze Zbigniewem Brzezińskim, „Polska Zbrojna”, nr 14, 2000.
- Stańczyk J., *Polska w procesie integracji europejskiej – osiągnięcia, potrzeby i wyzwania*, „Studia Europejskie”, nr 4, 2003.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 grudnia 2002 r. w sprawie integracji Polski z Unią Europejską*, M.P. z 2002 r. Nr 59, poz. 798.
- Waszczykowski W., *Bliskowschodnie dylematy Unii Europejskiej. Zadania dla Polski*, „Polska w Europie”, nr 2, 2004.
- Wągrowka M., *Interesy Polski a rozszerzenie NATO*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, 2002.
- Węc J.J., *Spór o kształt konstytucji europejskiej*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, 2004.
- Winczorek P., *Po co tam pojechaliśmy*, „Rzeczpospolita”, 12.XII.2004.
- Wychodzimy z Iraku*, wywiad z Jerzym Szmajdzińskim, „Gazeta Wyborcza”, 4.X.2004.
- Wypowiedz posła Prawa i Sprawiedliwości Mariana Piłki*, stenogram z 235. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, Warszawa 9.03.2005.
- Wypowiedz Jarosława Kaczyńskiego w trakcie debaty nad Informacją ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2004 roku*, stenogram z 67. posiedzenia Sejmu RP, 21.01.2004.
- Wypowiedz Marka Jurka w trakcie 244. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 20 maja 2005 roku* [dostęp 11.10.2014].
- Wypowiedz posła Platformy Obywatelskiej Bronisława Komorowskiego*, stenogram z 224. Posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, 15.12.2004.
- Wystąpienie premiera Marka Belki przed głosowaniem nad wotum zaufania dla rządu*, Warszawa 15.X.2004.
- Założenia polskiej polityki zagranicznej wobec Rosji*, Warszawa 13 czerwca 2000.
- Żakowski J., *Minister spraw słusznych i przegranych*, „Polityka”, nr 7, 2004.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA POLSKI ORAZ JEJ POLITYKA ZAGRANICZNA W LATACH 2002–2005

Streszczenie

Lata 2002–2005 to specyficzny okres w polskiej polityce zagranicznej. Z jednej strony krystalizowało się nasze przyszłe członkostwo w Unii Europejskiej, a z drugiej rosło polskie zaangażowanie w konflikty w Iraku i Afganistanie. Niniejszy tekst jest próbą analizy sytuacji międzynarodowej Polski w tym okresie oraz jej wpływu na prowadzoną przez nas politykę zagraniczną. Jednym z jego celów jest weryfikacja tezy, że lata 2002–2005 stanowiły ostatki konsensusu w polityce zagranicznej Polski między głównymi siłami politycznymi w Polsce. Treść opracowania obejmuje takie zagadnienia, jak: zakończenie negocjacji akcesyjnych i pierwszy rok członkostwa, rola Polski w stosunkach transatlantycznych oraz polityka ówczesnych władz wobec państw Europy Wschodniej.

INTERNATIONAL POSITION OF POLAND AND ITS FOREIGN POLICY IN THE PERIOD 2002–2005

Summary

The period 2002–2005 was a specific time for the Polish foreign policy. On the one hand, our future membership in the European Union was being clarified and, on the other hand, the involvement of Poland in the conflicts in Iraq and Afghanistan was growing. The article is an attempt to analyse the international position of Poland in the period and its influence of our foreign policy. One of the aims is to verify the thesis that the period 2002–2005 was the end of a consensus on Poland's foreign policy reached by the main political powers in Poland. The article deals with the following issues: the end of accession negotiations, the first year of membership, the role of Poland in transatlantic relations and the policy of the authorities towards East European states.

СИТУАЦИЯ ПОЛЬШИ НА МЕЖДУНАРОДНОЙ АРЕНЕ И ЕЁ ВНЕШНЯЯ ПОЛИТИКА В 2002–2005-Х ГОДАХ

Резюме

2002–2005-е годы представляли собой трудный период в польской внешней политике. С одной стороны, выкристаллизовалось наше будущее членство в Европейском Союзе, а с другой – активизировалось польское участие в конфликтах в Ираке и Афганистане. Данная статья является попыткой анализа внешнеполитической ситуации Польши в этот период, а также её влияния на проводимую нами внешнюю политику. Одной из её целей является верификация тезиса о том, что 2002–2005-е годы характеризуются последними проявлениями консенсуса во внешней политике Польши между основными политическими силами в стране. Содержание исследования охватывает такие вопросы, как: завершение переговоров о вступлении и первый год членства, роль Польши в трансатлантических отношениях, а также политика нынешнего правительства в отношении государств Восточной Европы.